

Koniec zabawy

30 listopada 2021

Łukaszenka wrobił się w imigrantów

Po tygodniach białoruskie media zaczęły pokazywać, co się dzieje na nad granicą kraju. Najpierw „uchodźcy”, którzy chcą tylko dostać się do Niemiec, gdzie wielu ma już krewnych i wie jak tam jest, biwakowali w hotelach, gdzie mieli mieć zapewniony byt przez biura turystyczne ich tu zwożące, ale potem okazało się, że tylko na 3 doby.

Przez pewien czas moc na nich zarabiali taksówkarze wożąc ich na granice z lotniska, restauracje, hotele ale teraz już bieda im zagląda, bo zaczęły kończyć się pieniądze. Ci, co biwakowali w lasach z 25 kilometrów od Grodna, gdzie granica przebiega, znaleźli się w trudnej sytuacji, bo tam nie było wody i trzeba było taksówkami sprowadzać sobie jedzenie z miasta.

Potem białoruscy pogranicznicy zaczęli im przywozić wodę, pocięte kłody drzewa na ogniska oraz kłody i pchać nad granice, gdzie było coraz więcej polskich pograniczników, policji i wojska, co uniemożliwiało przekroczenie granicy. Dalej zaczęli nawet dostarczać im granatów hukowych, sprzętu do cięcia zasieków oraz laserami oślepiali polskie służb po drugiej stronie.

Przez jeden dzień były utarczki na samym przejściu dla samochodów w Kuźnicy Białostockiej, która do wojny nazywała się Kuźnicą Grodzieńską, gdzie zamknięto przejście drogowe, którędy dotąd jechały fury towarowe.

Gdy „uchodźcy” zaczęli z tego przejścia rzucać w polskie siły kamieniami i czym się dało, Polacy podwieźli armatki wodne i przepędzili agresorów na odległość zasięgu wyrzucanej wody co

okazało się skuteczne, bo napastnicy nie mogli z takiej odległości rzucać cokolwiek.

Wreszcie szef polskiej Straży Granicznej rejonu dał stronie białoruskiej ultimatum, że jeśli z przejścia nie zostaną usunięci uchodźcy to zostaną zamknięte przejścia kolejowe, które idą transporty międzynarodowe, głównie z Chin co poskutkowało.

Wreszcie strona białoruska zebrała większość uchodźców z nadgranicznych lasów i umieściła ich w olbrzymich halach towarowych jakieś kilometr od granicy. Tam dostali materace, koce i zaczęto dostarczać im wodę oraz dwa razy dziennie jedzenie. Teraz więc władza Białorusi musi to opłacać coraz ustawić większą ich ilość pograniczników i innych służb.

Polska i UE ma dać pomoc za 700 000 euro ale to mało. Wyżywienie nawet 3000 ludzi w budynkach nad granicą i jeszcze tysiący na obozowiskach zaczyna kosztować Łukaszenkę parę milionów rubli dziennie i to, mam nadzieję, skłoni go do jakiegoś załatwienia sprawy.

Gorzej, że uchodźcy walcząc z Polakami na granicy stali się bardziej radykalni, więc z nimi w kraju będą coraz większe kłopoty, które odziedziczy nowa władza kraju.

Sytuację komplikuje fakt, że Złota Pani Merkel rozmawiała dwa razy z Łukaszenką po czym, jego rzecznik prasowy, pani Ejsmont oświadczyła, że będzie „korytarz” dla 2 tysięcy uchodźców z dziećmi do Niemiec.

Temu potem zaprzeczyli Niemcy i nawet pan Morawiecki pomstował, że nie uzgodniono rozmów ze stroną polską, która przecież ponosi główne koszty ochrony nie tylko swej granicy, ale przecież granicy UE. Do Polski i nad granice zaczęli przybywać różni „wielcy” z Zachodu i zapowiedziane jest przybycie kompani angielskich saperów oraz kompanii wojsk Estonii. Ostatecznie w sobotę 20 listopada 400 uchodźców odfrunęło z Mińska do Turcji i Iraku. Tylko pytanie, ilu z 7

czy 10 000 uchodźców się na to zgodzi.

Najgorsze, że praktyczne nikt w Polsce nie oskarża Złotej Pani Merkel o ten kryzys i nie domaga się poniesienie miliarda euro dziennie kosztów utrzymania szczelności polskiej granicy.

W niedzielę 21 listopada nad polską granicę przyjechał członek dumy rosyjskiej i przed odjazdem miał wypowiedź dla białoruskiej rządowej TV, gdzie mówił moc pół prawdy, że to liberałowie z Zachodu spowodowali, że uchodźcy znaleźli się tu mając nadzieję dostać się do Niemiec, ale zapomniał dodać, że też jest winien Łukaszenko organizując za dobre pieniądze ich przylot na Białoruś.

Więś rosyjska

Stale wzrasta dyktatura Putina. Wprowadzono ustawę o Obcych Agentach czyli inaczej tych co się nie podobają władcy. Do nich zaliczono adwokata walczącego z piramidalną korupcją, opozycjonistę Nawalnego, który od bodaj marca siedzi w więzieniu oraz radiostację Echo Moskwy, gdzie można dowiedzieć się wiele ciekawych rzeczy. Oni mówią prawdę o uchodźcach szturmujących polską granicę, czy Memoriał, organizację i wydawnictwo, które podaje wiele smutnych i tragicznych wiadomości o epoce Stalina. Przy okazji dowiedziałem się, że co najmniej 2% obywateli ZSRR było represjonowanych, ale samych kagebistów aż 25%.

W internecie stale są filmiki o tym co się dzieje a prowincji Rosji i pokazują domy we wsiach, gdzie jeszcze 10 lat temu kwitło życie. Są tam często w dobrym stanie domy, przejezdne asfaltowe drogi, linie telefoniczne oraz oczywiście elektryczność.

Już ponoć połowa wsi rosyjskich opustoszała, zresztą niewiele lepiej jest na wsiach we wschodniej Białorusi. Tu i tam we wsiach bliżej wielkich miast domy są wykorzystane, jako domy wakacyjne – dacze – a dużo dalej często jako bazy przez

rybaków i myśliwych. W tych wsiach można by umieścić miliony prawdziwych uchodźców, ale ci wolą jechać tam gdzie nieróbstwo popłaca.

Prasa kłamie

Tak jest stale, a może coraz częściej. Media nie tylko podają wierutne kłamstwa, ale najczęściej masę półprawd, które jeszcze od kłamstw są gorsze. Ostatnio media Łukaszenki piszą, że na granicy białorusko-polskiej jest mroźno. Tymczasem w Mińsku, gdzie jest praktycznie ta sama temperatura co w lasach nad granicą dotąd było od początku miesiąca tylko dwa razy plus 2 stopnie w nocy, a w dzień jest znacznie cieplej.

W TV z Mińska mówiąc o pomocy humanitarnej zapomnieli dodać, że dotąd próby wysłania jej przez Polskę zostały na granicy białoruskiej zatrzymane.

Donosiła też o bitwach między Polakami broniącymi granicy, a uchodźcami nie dodając, że to nie Polacy, a uchodźcy są agresorami.

Opozycyjna TV Bielsat wpadła na doskonały pomysł analizowania co mówi Łukaszenko i co pokazują jego media. Okazuje się, że on stale plecie bzdury, półprawdy i te im Bielsat wytyka, więc coraz mniej obywateli Białorusi je ogląda.

Co gorzej – jest jednak podobnie w USA. Skończył się tam głośny proces 17-latką, który w obronie własnej zabił dwóch bandytów i ranił trzeciego. Ława przysięgłych uznała go za niewinnego i zaczęły się protesty, podsycane przez media, które, niezgodnie z prawdą przedstawiały proces. Ludzie, co nie siedzieli cały czas na rozprawie, krytykowali tę decyzję. Były demonstracje, a prezydenta Bajdena może czekać proces cywilny za oszczercze wypowiedzi na temat oskarżonego.

Celebrytki, jak je „uhonorować”

Te „damy inaczej” stają po przeciwnej stronie do narodu polskiego i jego interesów. Chcą masę uchodźców wpuścić do Polski i plują na pilnujących polskiej granicy. Warto by im, jak kolaborantkom nie tylko we Francji, po wojnie, strzyc pały.

Gdzie tylko w czasie wojny pojawiali się krasnoarmiejcy – następowały gwałty. Ponoć w Wiedniu wszystkie młodsze zakonnice były w 1945 r. ciężarne.

Niewiele lepiej było w Polsce, gdzie Czerwony Krzyż uruchomił akcję skrobanek. Wśród napadniętych były siostry elżbietanki w diecezji wrocławskiej, które tak broniły swej cnoty, że je zamordowano i w następnym tygodniu będzie ich wyniesienie na ołtarze.

Autorstwo: Aleksander Pruszyński

Źródło: Goniec.net